

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. z 2-krotną wysyłką 1 zł. 85 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Napiętny...

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W Ó W, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zatarg hiszpańsko-amerykański.

Waszyngton, 20 kwietnia. Rezolucya przyjęta przez obie Izby prawodawcze w sprawie kubańskiej, została zaraz wczoraj odesłana do prezydenta Mc Kinley'a.

Waszyngton, 20 kwietnia. Ostatecznie przyjęte przez kongres amerykański rezolucye, jakkolwiek pomijają uznanie niepodległości Kuby, zawierają przecież ustęp, orzekający: „iż lud na Kubie powinien być wolny“.

Waszyngton, 20 kwietnia. Rezolucye, powzięte przez Kongres, muszą najpierw zostać podpisane i w ten sposób zatwierdzone przez Mc Kinleya.

Następnie, gdy ultimatum, przeznaczone dla Hiszpanii zostanie zreagowane, oba dokumenty rząd amerykański zakomunikuje rządowi hiszpańskiemu, a Mc Kinley oznaczy termin dwu- lub trzydniowy, w ciągu którego Hiszpania ma dać odpowiedź na ultimatum.

Jak zapewniają, zaraz po podpisaniu rezolucyj przez prezydenta, poseł hiszpański Bernabe opuści Waszyngton.

Parodniowa, ostateczna zwłoka, którą Mc Kinley pozostawia Hiszpanii, zużytkowaną zostanie przez Stany Zjednoczone na wysunięcie naprzód sił bojowych w kierunku Kuby.

Kolonia, 20 kwietnia. *Koeln. Ztg.* otrzymuje z Waszyngtonu zapewnienie, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Mc Kinley po otrzymaniu przyjętych przez Izbę reprezentantów i Senat rezolucyj, bez zwłoki wystosuje ultimatum do rządu hiszpańskiego.

Waszyngton, 20 kwietnia. Minister wojny wniósł do Senatu projekt do ustawy, na zasadzie której siły bojowe Stanów Zjednoczonych zostają podzielone na dwie części: wojsko regularne — i ochotników. Ci ostatni będą utrzymywani pod bronią tylko w czasie wojennym lub w razie grożącej wojny. Służba w oddziałach ochotniczych trwać będzie lat 3, chyba że wojna zakończona zostanie przedtem. Narodową siłę bojową Stanów Zjednoczonych stanowią wszyscy zdolni do noszenia broni obywatele w wieku od lat 18 do 45.

Waszyngton, 20 kwietnia. Według informacji biura Reutersa przygotowany projekt do prawa, oddający do rozporządzenia prezydenta Mc Kinleya 200.000 zbrojnych ludzi.

New York, 20 kwietnia. Ogólny ruch wojska amerykańskiego w kierunku centrów mobilizacji na południu już się rozpoczął na wszystkich punktach.

Przywódcy narodowych ochotniczych organizacji i stowarzyszeń wojskowych wystosowali do prez. Mc Kinleya pisma, w których zobowiązują się wystawić w danej chwili około 400.000 ludzi.

Ministerium wojny postanowiło wezwać pod broń pierwsze powołanie milicji stanowych w liczbie 80.000 ludzi.

Legislatura stanu New York przeznaczyła z funduszy stanowych milion dolarów na wyekwipowanie i utrzymanie milicji stanowej i oddziałów ochotniczych.

Madryt, 20 kwietnia. Według doniesienia *Imparciala*, mowa tronowa królowej oświadcza, że Hiszpania czyniła wszelkie starania, aby utrzymać pokój; dalej odwołuje się do ludu hiszpańskiego, ażeby ratował ojczyznę, bronił czci i całości Hiszpanii.

Madryt, 20 kwietnia. Agencya Havasa otrzymuje wiadomość z Havany, iż jeden pułkownik powstańczy, trzech oficerów i 22 szeregowych powstańców złożyli broń, oświadczając, iż w obozie krajowców panuje powszechne oburzenie przeciwko rządowi i Izbie Stanów Zjednoczonych.

Montreal, 20 kwietnia. Zakupiono tutaj parowiec kanadyjski „Lucerne“, prawdopodobnie dla rządu amerykańskiego.

Londyn, 20 kwietnia. *Manchester Guardian* twierdzi, że Stany Zjednoczone w zamian za życielskie stanowisko Anglii zapewnią, iż w razie ewentualnej koalicji mocarstw europejskich przeciwko Anglii staną po jej stronie. Ta sama gazeta podaje pogłoskę, iż w razie wojny 50 (P) kanadyjskich kanonierek ma być oddanych do rozporządzenia Stanów Zjednoczonych. Obie wiadomości uważają tu za mało wiarogodne.

Londyn, 20 kwietnia. W Birmingham agent angielski uczynił w tamtejszych fabrykach broni obstatunek na 100 tysięcy karabinów systemu Metforda.

Londyn, 20 kwietnia. W Izbie gmin poseł Lowther interpelował rząd, czy ten wobec prawdopodobnej wojny dwóch zaprzyjaźnionych z Anglią mocarstw zamierza zalecić swym poddanym zachowanie najściślejszej neutralności.

Balfour odpowiedział, że stosownie do zwyczajów międzynarodowych zalecenie takie mogłoby nastąpić dopiero po wybuchu wojny.

Inny interpelant zapytywał, czy przedstawienia uczynione w swoim czasie rządowi amerykańskiemu przez reprezentanta Anglii razem z innymi dyplomatami, nie wywołały rozdrażnienia w Stanach Zjednoczonych i czy nie są uważane za nieuprawnione mieszanie się do spraw amerykańskich. Balfour odrzekł, iż nie sądzi, ażeby tak było. Żałowałby, gdyby się tak stało. Polecenia, dane posłowi angielskiemu w Waszyngtonie, przekonałyby Izbę, że Anglia nie miesza się do tej sprawy niepotrzebnie.

Wiedeń, 20 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef wyjechał wczoraj do Monachium na srebrne wesela księcia Leopolda i księżnej Gizeli. Z tamąd d. 22 kwietnia wieczorem uda się do Drezn na uroczystość 70 rocznicy urodzin króla saskiego. We Freibergu powita cesarza świta honorowa saska; w Dreźnie przyłączy się do orszaku cesarza minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i szef sekcyjny Merey, którzy opuszczają Wiedeń jutro.

Wiedeń, 20 kwietnia. Cesarz wczoraj przed wyjazdem złożył kwadransową wizytę duńskiemu następcy tronu i jego małżonce, którzy przybyli tu z Oedenburga. Następca tronu rewizytował cesarza.

Wiedeń, 20 kwietnia. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna dwugodzinna rada ministeryalna.

Suma, przekazać się mająca z podatków pośrednich na rzecz krajów koronnych, wynosi zaledwo 10½ mil. zł. Rozdział tej sumy pomiędzy kraje ma być dokonany w stosunku do konsumpcji artykułów, obłożonych podatkami. Zarządzenie to stanowi dalszy ciąg akcji rządowej, mającej na celu wzmocnienie kas krajów.

W nowym układzie cłowo-handlowym ma być zawarte postanowienie, na zasadzie którego reprezentacje zagraniczne powinny być powierzane fachowcom z zakresu przemysłu, handlu, względnie rolnictwa. Zadaniem ich będzie gromadzić na miejscu, za granicami państwa, informacje co do stosunków handlowych i szans ewentualnego interesu, dla użytku kupców i przemysłowców austriackich.

Wiedeń, 20 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybywa tu dzisiaj.

Wiedeń, 20 kwietnia. Burmistrz m. Pragi Podlipny złożył burmistrzowi Wiednia Luegerowi wizytę, a Lueger zaraz go rewizytował.

Wiedeń, 20 kwietnia. Tutejsza fabryka sukna Lustiga i Picka jest niewypłacalną. Passywa wynoszą 650.000 zł.

Wiedeń, 20 kwietnia. Dnia 4 maja br. odbędzie się nadzwyczajne zebranie Banku austriacko-węgierskiego. Jedynym przedmiotem obrad ma być wniosek Rady generalnej w sprawie uczczenia jubileuszu cesarskiego. Między innemi Rada zaleca poświęcenie półmilionu koron na cele dobroczynne i humanitarne. Przedłożenie będzie referował sam gubernator Banku.

Praga, 20 kwietnia. *Hlas Naroda* zapewnia, że Rada państwa wkrótce zostanie odroczone, a na nowo będzie zwołana dopiero w listopadzie b. r., ażeby powziąć uchwałę co do aktu hołdowniczego z powodu jubileuszu cesarskiego.

Praga, 20 kwietnia. *Narodni Listy* ogłosiły oświadczenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, polecające wyborcom kandydaturę poselską ministra skarbu dr. Kaizla. Odezwa dodaje, że to polecenie nie oznacza żadnego przyłączenia się do systemu centralistycznego, ani nie jest wyrażeniem ufności dla rządu. Młodoczesi oczekują z pewnością, że w razie gdyby minister Kaizl znalazł się w kontrowersji pomiędzy dobrem ludu czeskiego a interesami rządu, nie omieszkałby z tego niezwłocznie wyciągnąć odpowiedniej konsekwencji.

Londyn, 20 kwietnia. Stan Gladstone'a poprawił się trochę w ostatnich dniach, nadziei wyzdrowienia jednakowoż niema. W tych dniach odwiedził i badał stan chorego lekarz okulista.

Londyn, 20 kwietnia. Lord Salisbury za dziesięć dni powróci do Anglii. Ma się podobno dobrać.

Ateny, 20 kwietnia. Ewakuacja Tessalii rozpoczyna się dnia 23 kwietnia.

Wiedeń, 20 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował prywatnego docenta Rudolfa Trzebieckiego nadzwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń, 20 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, zabraniające dowozu z Ameryki roślin i świeżych owoców, nawiezdzonych przez szkodnika, zwanego „muszką San Jose“.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 20 kwietnia. Przy zamknięciu wczor. giełdy porannej. Alpejskie Towarzystwo górnicze 156'50, Węgierskie akcje kredytowe 373'—, Akcje anglo-austriackie 156'50, Akcje banku Union 295'—, Akcje kolei państwowej 341'50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 294'50, 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'50, Akcje tytoniowe 127'50, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'60, Akcje kolei Elbetal 256'25, Akcje banku dla krajów koronnych 221'—, 4-procentowa węgierska renta złota 120'70, Akcje banku związkowego 262'75, Węgierska renta papierowa 99'30, Kredytowe ziemskie 463'—, Kredyty 352'75, Rimamurania 251'—, Rubel papierowy 1'27'62, Usposobienie słabsze.

Wiedeń, 20 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 352'37, Węgierskie akcje kredytowe 373'—, Anglobank 156'50, Bank związek 262'75, Union 295'—, Laenderbank 222'75, Staatsbahn 341'25, Lombardy 73'75, Kol. Elbetal 256'50, Kol. póln. zach. 240'25, Tytoniowe 127'25, Rima Murania 251'—, Alpiny 156'90, Renta na maj 101'85, Węg. renta koronowa 99'35, Losy tureckie 56'80, Marki (za 100) 58'92, Siabo.

Berlin, 20 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220'50, Staatsbahn 145'—, Lombardy 32'40, Austr. złota renta 102'50, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'50, Disconto Comandit 194'75, Laura 183'60, Bochumer 209'10, Harpener 178'75, Kolej Ostpreussen 89'40, Kolej Mittelmeer 94'50, Kolej Meridional 132'10, Kolej Henry 109'—, Renta włoska 91'10, Południowa 32'75, Mławka 80'20, Turki 112'—, Rosyjskie banknoty 216'50.

Wiedeń, 20 kwietnia. (Giełda zbożowa). Depesze nowojorskie doniosły o lekkim osłabieniu cen, spowodowanym przez wiadomości o pomyślnych widokach zbiorów. Z Paryża wiadomości brzmiały spokojnie, a z Londynu doniesiono o mocnym usposobieniu przy spokojnym przebiegu obrotów. Tutaj interes rozpoczął się również w usposobieniu spokojniejszym, ale wnet objawił się znowu żywy popyt na pszenicę tak, że ten artykuł na nowo zyskał zwyczaj. W innych artykułach obroty były spokojne.

Ceny pszenicy na wiosnę przedstawiały się jak następuje: 13.08, 13.12, 13.06 i 13.13; ceny pszenicy na maj-czerwiec 12.90, 12.92, 12.83 i 12.91; pszenicy na jesień 10.02, 10.08, 10.04 i 10.15.

Dalej sprzedawano: żyto na wiosnę po 9'23 do 9'26, żyto na jesień po 8'04 do 8'— i 8'04, owies na wiosnę po 7'62 do 7'55 i 7'54, owies na jesień po 6'25 do 6'27, kukurydzę na maj-czerwiec po 5'73 do 5'75 i 5'73, kukurydzę na lipiec-sierpień po 5'84 do 5'85 i 5'93. Owies na maj-czerwiec notował bez tranzakcyj 7'50 do 7'55.

W spirytusie tendencja była dość mocna. Gotowy, kontyngentowy towar sprzedawano po 19'80. Ostateczne notowania brzmiały jak następuje: 19'70 placono, 19'80 żądano.

Sprawy bieżące.

Lwów, 20 kwietnia.

Wojna się zbliża... Onegdaj w nocy nareszcie zakończył się spór między obu Izdami kongresu północno-amerykańskiego.

Senat przestał się upierać przy jednej ze swych uchwał, mianowicie tej, która ogłaszała niepodległość Kuby. Wniosek wspólnej konferencji przyjęto następnie w Senacie 42 głosami przeciw 35, a w Izbie poselskiej 310 głosami przeciw 6. W ten sposób osiągnięto jednomyślność wymaganą w przepisach konstytucji dla prawomocności uchwały.

Zmianę pierwotnej uchwały Senatowi przeprowadził z pewnością przyjaciele polityczni prezydenta Mc Kinleya, którzy w orędziu swym wyraził, że z powodów utylitarnych nie uważa za rzecz pożądaną i roztropną już teraz uznawać i ogłaszać niepodległość tak zwanej Kubańskiej rzeczypospolitej. Takie uznanie nie jest potrzebne dla Ameryki, aby jej ułatwić przywrócenie na wyspie porządku. „Gdyby się później okazało — tak mówił Mc Kinley w orędziu — że na wyspie powstał rząd zdolny do spełniania obowiązków samostanowienia narodu“.

du, wówczas może być bez zwłoki uznany i stosunek jego do Stanów Zjednoczonych będzie uprządkowany...

Ogłębność i przezorność prezydenta odniosła ostatecznie zwycięstwo. Łagodniejsze i pod względem politycznym przeczniejse brzmienie ostatecznej uchwały nie będzie może bez wpływu na dalsze wypadki.

Tymczasem, według ostatnich depesz, Mc. Kinley lada chwila — na zasadzie rezolucyj kongresu — przesłał Hiszpanii *ultimatum*.

*

Dzisiejsze telegramy pełne są wiadomości o przygotowaniach wojennych Stanów Zjednoczonych. Cyfry ludzi, którzy mają być powołani pod broń, brzmią imponująco.

Mówi się o 80-ciu, 200, nawet 400 tysiącach żołnierzy...

Według agencji Dalziela departament wojenny Ameryki Północnej ma już także gotowy plan inwazyi na Kubę z siłą 118.000 ludzi. Ten plan oparty jest na podstawie dawnego, jaki ułożył jeszcze generał Grant, podczas dawniejszego powstania na Kubie.

Kuba.

Konstytucja, udzielona wyspie nie zmieniła ani stosunków wewnętrznych, ani nie wpłynęła na osłabienie agitacji antyhiszpańskiej na Kubie. Przeciwnie częste wybory, dokonywane na Kubie, rozgorczyły tylko ludność i dorzuciły nowego zarzewia do istniejącego niezadowolenia z politycznych i społecznych warunków bytu. Wybory przeprowadzał rząd hiszpański na Kubie zawsze metodą agitacji rządowych na niekorzyść osiadłych Kreolów, a na rzecz rządowego stronnictwa hiszpańskiego.

Wybory odbywały się prowincjami: Habana wybiera 8, Pinar del Rio i Mantazas po 3, Santo Clara 5, Santiago 4 a Puerto Principe jednego deputowanego do kortezów w Madrycie. Jeden z umiarkowanych Kreolów kubańskich prof. don Raimundo Cabrera w broszurze *Cuba y sus jucas* przedstawił korupcję wyborczą na wyspie.

Wychodzą na wyspie z wyborów przeważnie Hiszpani tak, że na przeszło 1 1/2 miliona ludności na wyspie milion Kreolów kubańskich wystąpiło w roku 1892 ośmiu deputowanych a 140 tysięcy Hiszpanów na Kubie mieszkających wysłało 16 deputowanych do kortezów. I to jest jednym z powodów niezadowolenia ludności miejscowej i jednym z motywów obecnej rewolucyi przeciw rządowi hiszpańskiemu. Drugim znacznie poważniejszym powodem powstania jest rozpaczliwe ekonomiczne położenie większej własności kubańskiej, właścicieli t. zw. *haciendas de crianza* i robotników rolnych na tych obszarach.

Cena cukru tak spada wskutek konkurencyi europejskiej, że kosztą produkcji trzyciny cukrowej, jednego z głównych do niedawna produktów wyspy, nie opłacały się. W skutku tego przesilenia ekonomicznego zamknięto kilkadziesiąt fabryk cukru, rozpuszczono tysiące robotników fabrycznych. Równocześnie wskutek ulepszonych metod uprawy tytoniu na kontynencie amerykańskim i intensywniejszej produkcji Europy spada cena liścia tytoniowego. Tym sposobem nagle zniszczone zostały dwa główne źródła bogactwa Kuby. Dodajmy do tego wysokie podatki rządowe, cło eksportowe i importowe, przekupstwo urzędników, a zrozumiemy całą grozę ekonomicznego upadku wyspy.

Od nędzy, od głodu i niezadowolenia powszechnego do rewolucyi społecznej i politycznej zawsze jeden już krok. Ten krok uczynili powstańcy na wiosnę roku 1895 w prowincjach Mantazas i Santiago. Żałoga hiszpańska liczyła podówczas 8.000 ludzi pod bronią, jakkolwiek według budżetów na pierwsze 20.000 ludzi zbrojnych liczyć była powinna. Cały wschód wyspy był ogłuszony z wojska. Na czele rewolucyi stanęli w Mantazas dziennikarze i lekarze z pobliskiej Hawanny (Habana), w Santiago starzy rewolucyoniści z roku 1868 i oficerowie z czasów 10-letniej wojny.

Naczelne dowództwo objął pułkownik Bartolome Masso, zrujnowany plantator z Manzanilli i brygadier Guillermo Moncada, negir afrykański, słynny z swych bohaterskich walk w poprzednim powstaniu.

W kilka miesięcy potem rewolucya objęła wszystkie prowincje, na całej wyspie rozlegał się jeden okrzyk: „*Viva Cuba libre!*“ Tymczasem w Madrycie ignorowano z początku grozę położenia, potem się ludzono tradycyjnym „*la sempre fiel isla de Cuba*“, „zawsze wierna Kuba“ tymczasem coraz dobitniej upominała się o swą wolność. Rewolucya coraz szersze zakreślała kręgi. Starzy rewolucyoniści, oficerowie, żołnierze, wolontaryusze, emigranci ze Stanów Zjednoczonych, płatni żołdacy Unii, całe tłumy najprzeróżniejszych awanturników, żyjących nie tyle wojną, ile z wojny i zamieszek; wszystko to co Ameryka wyrzucała, cisnęło się na wyspę. Wrócił i stary Maximo Gomez z San Domingo, ze swej rodzinnej wyspy, na Kubę, i objął dowództwo nad armią wschodnią powstańców, porzucił kantor w banku hipotecznym w Hawanie stary rewolucyoniści Calixto Garcia-Iniguez, żywny łaskawym chlebem hiszpańskim i poszedł się bić z wolnością; znalazł się i plantator kawy z Costarica Antonio Maceo, i zamarzył o stawie Waszyngtonów,

Lafayetteów i Boliwarów, począł agitować za ogłoszeniem republiki na Kubie na wzór Haiti i San Domingo. Mała wojna, *la guerra chiquita*, zmieniała się z każdym dniem na wielką rewolucję i ostatecznie zapaliła płomieniem całą wyspę.

Znalazł się i Polak szlachetny, bijący się wszędzie, gdzie tylko można coś oberwać, za wszystkie wolności i za wszystkie ojczyzny, niejaki pan Roloff, jak twierdzą, „obywatel z Wołynia“, który tworzył oddział polski. Polak wszędzie być musi, a jak już gdzie jest, to bywa najlepszy, więc i nasz Roloff ma być ministrem wojny kubańskich powstańców.

Trzy lata patrzyła Europa, a raczej nie patrzyła, bo jej to nie interesowało na walki Hiszpanów z powstańcami na Kubie. Trzech marszałków hiszpańskich próbowało szczęścia i trzech nie dało rady jej wojnie, guerilla, prowadzonej w obcym a zabójczym dla Europejczyków klimacie, w kraju bez dróg, bez zapasów żywności, bez organizacyi intendenty.

Nie pomogło ani kunktatorstwo marszałka Martinez Camposa, ani srogość marszałka Weylera, markiza Tenerife, ani dzielność generała Blanca. Głód, febra i zaraza pobiły dwiestotysięczne wojsko hiszpańskie. Co czwarty żołnierz z Hiszpanii ginął na febrę.

Wojska hiszpańskie mrą z głodu i żółtej febry. Powstanie trwa, jako wojna guerilla; przeciąga się w nieskończoność. W tej chwili miesza się w to Mac. Kinley i wojna przenosi się na teren międzynarodowy. Nadto spada na Hiszpanię powstanie na Filipinach.

* * *

Utrzymanie posiadłości kolonialnych w Indjach zachodnich i na wodach chińskich, utrzymanie Kuby i Portorico na Zachodzie, a wysp Filipińskich na Wschodzie jest dla Hiszpanii kwestyą życia lub śmierci.

Nietylko z racji państwowej i historycznej, także z racji geograficznej i ekonomicznej utrzymanie kolonii pozaeuropejskich jest dla Hiszpanii kwestyą jej stanowiska mocarstwowego, a zarazem kwestyą utrzymania dzisiejszego porządku państwowego.

Z racji historycznej: gdyż Kuba i Filipiny to ostatnie resztki królewskiego płaszcza potęgi hiszpańskiej, która niegdyś sięgała po dwie półkule świata, łak, że Karol V z dumą mógł twierdzić, że w jego państwie słońce nie zachodzi.

Racye polityczne zmuszają Hiszpanię do obrony tych resztek kolonialnych posiadłości, zdobytych przed wiekami przez jej *conquistadores*, zmuszają ją właśnie w epoce, kiedy wszystkie państwa europejskie, nawet te, w których tradycyi nigdy nie leżała polityka kolonialna, pod wpływem wewnętrznego rozwoju przemysłu szukają nowych dróg zbytu na dalekich lądach.

Kiedy Hiszpania panowała na morzach całego znanego świata i nowe odkrywała lądy, Europa nie marzyła jeszcze o polityce kolonialnej.

Dziś, kiedy Europa rozdziela dwa kontynenty, Azję i Afrykę, kiedy każde państwo nadmorskie uprawia ekstensywną politykę kolonialną, kiedy lada Michel swobodnie pcha się do Afryki i Chin, Hiszpania nie może zrzec się ostatnich dwu posiadłości bez utraty wszelkiego wpływu i znaczenia politycznego.

Ma jeszcze ta racja polityczna i inną stronę, na którą mało zwracają uwagę. Naprzeciw starego świata stanął dziś świat nowy i naprzeciw Europy Ameryka północna. Konkurencja amerykańska zniszczyła rolnictwo europejskie w ciągu ostatnich lat 25; obecnie konkurencja amerykańska i japońska zagraża przemysłowi europejskiemu, Europa nie ma w tej chwili groźniejszego nieprzyjaciela od doktryny Monroe: Ameryka dla Amerykanów, a przemysł amerykański dla Ameryki i Europy.

Kiedy w imię tej doktryny Jingos amerykańscy zabórcze knują plany w celu dalszego osłabienia wpływów Europy w Ameryce, kiedy idzie o zabranie jednemu z państw europejskich jednej z najważniejszych i najstarszych kolonii i opinia publiczna w Europie waha się w ocenieniu pytania, po której ona stoi stronie w razie — jak dziś już wiadomo — nieuniknionej wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Hiszpanią, mocarstwa europejskie starają się wpłynąć na Hiszpanię, aby ją skłonić do najdalej idących ustępstw na rzecz niezawisłości Kuby.

Proponowano udzielenie Kubie autonomii zupełnej, na wzór tej, jaką posiada Kanada wobec Anglii. Równocześnie jednak objawia się od dawna żywiona w Europie niechęć do Stanów Zjednoczonych Ameryki z racji konkurencyi ekonomicznej. Politycy ci twierdzą, że w interesie Europy leży, żeby Ameryka Północna nie rozszerzyła sfery wpływu, żeby tego zwłaszcza nie czyniła na niekorzyść interesowanego w tem jednego z państw europejskich.

Podnoszą nadto, że Stany Zjednoczone nie w obronie wolności Kuby, lecz w egoistycznym interesie zaboru wyspy wszczynają wojnę. Taka zabórcza polityka niegodna byłaby wolnej Rzeczypospolitej Amerykańskiej. Nie prowadzi Unia polityki zabórczej dotąd i nie powinna jej prowadzić w przyszłości.

Uboga, zniszczona długoletnią wewnętrzną rozterką i niesłychaną anarchią domową Hiszpania nie będzie mogła sprostać bogatym Stanom Zjednoczonym.

Wprawdzie patryotyzm Hiszpanów, ich duma narodowa każe im prowadzić wojnę z wysiłkiem

wszystkich zasobów moralnych i materyalnych; wprawdzie zapal rycerski zagrzewa dziś serca Hiszpanów; wprawdzie dziś jeszcze Hiszpania ma potężniejszą armię i większą flotę aniżeli Stany Zjednoczone — rezultat wojny nie może być wątpliwym. Nie mają wojska, nie mają i floty wojennej przygotowanej Stany Zjednoczone, lecz mają pieniądze.

Departament wojny w Waszyngtonie zakupuje najpiękniejsze pancerniki i płaci najlepszy żołd, czego departament wojenny w Waszyngtonie uczynić nie potrafi, to wlać tego ducha rycerskiego, tego zapалу, tej waleczności i męstwa, którego za żadne pieniądze nie kupi i które miłość ojczyzny w narodową armię wlewa.

Tym duchem jest żołnierz hiszpański przejęty; tego dowiódł na wszystkich polach walki, a tego nie ma idący na zabórczą wojnę dobrze zapłacony kondotyer amerykańskich jingosów. W. L.

KRONIKA.

Namiestnikowi hr. Pinińskiemu przedstawiły się wczoraj Rada nadzorcza Tow. kredytowego ziemskiego, oraz Rada nadzorcza i dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie.

Mianowania i przeniesienia. Praktykanci budownictwa Jan Wysocki i Klemens Warteresiewicz zamianowani adyunktami budownictwa.

Namiestnik przedłożył koncepcję namiestnictwa Adama Mirskiego z Mościsk do Żydaczowa.

Zwycięstwo rębaczy lwowskich. Stowarz. robotnicze „Praca“ zawiadamia nas, iż memorandum przedłożone przez deputację rębaczy ministrowi sprawiedliwości w sprawie niewłaściwej konkurencyi, stworzonej rębaczom przez więźniów, zostało uwzględnione.

Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło bowiem reskryptem z dnia 2-go kwietnia b. r., l. 7.566, dotychczasowe używanie więźniów tutejszego zakładu karnego do rąbania drzewa dla partji prywatnych zastąpić w możliwie najkrótszym czasie innem w obrębie samego zakładu zaprowadzić się mającemu zajęciem. Dopokąd zajęcie takie przez zarząd tutejszego zakładu nie zostanie wynalezionem, wolno wyjątkowo, aby więźniowie tutejszego zakładu tymczasowo nadal byli używani do rąbania drzewa dla partji prywatnych, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, by należność pobierana za tę robotę przez zarząd zakładu karnego była równą płacy, pobieranej przez tutejszych wolnych robotników.

Tej treści odpowiedź nadeszła wczoraj do stow. „Praca“ we Lwowie w piśmie z dyrekcji Brygidki, l. 1.336, w którym to piśmie wezwano w dalszym ciągu stow. „Pracę“, aby podało w jak najkrótszym czasie dyrekcji tutejszej ceny, jakie pobierają zwykłe tutejsi rębacze od jednego sąga drzewa za pocięcie tegoż na 2, 3 lub 4 kawałki.

Eksplodyzja lampy. Onegdaj około 9 wieczorem eksplodowała duża lampa naftowa, stojąca przed gmachem Kasyna miejskiego. Strażak, pełniący służbę w gmachu kasynowym zgasił płonące resztki lampy.

Fabrykanci aniołków. W sprawie tej, o której donosiliśmy wczoraj rano, podać możemy jeszcze kilka szczegółów.

Piotr Burnych i Katarzyna Haliczanowska otrzymywali na wychowanie dzieci nie od osób interesowanych wprost, ale przez faktorkę R., która zarazem umawiała się z nimi co do honorarium.

Przed kilku miesiącami oddała im wspomniana faktorka na utrzymanie dwoje dzieci pochodzenia izraelskiego i umówiła wynagrodzenie po 4 zł. miesięcznie. Jaką była opieka domowa u Haliczanowskiej, niewiadomo, dość, że przed trzema tygodniami zgłosiła się ona do faktorki i przyniosła w tobołku martwe zwłoki dziecięcia, w kilka zaś dni przyniosła drugie, również nieżywe.

O całym wypadku zejścia ze świata dwojga dzieci postanowiono przemilczeć i Haliczanowska przez kilka dni trzymała zwłoki w domu, w skrzyni, a tymczasem sprytna faktorka robiła starania i zachody z innej strony.

Grabarz cmentarza izraelskiego zobowiązał się za umówioną zapłatą 7 zł. pochować dzieci bez potrzebnych w takim wypadku dokumentów.

Tak też zrobiono. Nie uwiadamiawano władzy o niczem i pewnej nocy dzieci spoczęły we wspólnym grobie.

O wypadku zniknięcia dwojga dzieci dowiedziała się jednak żandarmerya i zarządziła aresztowanie dwojga podejrzanych w pierwszej linii. Początkowo nie chcieli oni wyjawiać miejsca, gdzie pogrzebali zwłoki, udało się to jednak wyśledzić agentom policji lwowskiej Finkelsteinowi i Przestrzelskiemu.

Czy były inne ofiary? — wykryć to będzie już teraz rzeczą prokuratury państwa, która w sprawie tej prowadzi energiczne śledztwo.

Chór Nadiny Sławianskiej odśpiewa dziś o 11 godzinie rano w tutejszej prawosławnej cerkwi (ul. Franciszkańska) Mszę świętą.

Pogrzeb śp. Maryi Getritzowej. Dyrekcja Stow. brat. pomocy rękodziel. i przemysł. „Wspólność“ złoży wieniec na trumnę śp. Maryi z Leszczyńskich Getritzowej, nadto uprasza członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pogrzebie. Dyrekcja Stowarz. „Skala“ zaprasza również wszystkich członków na pogrzeb.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z dworca kolei państwowej dzisiaj o godzinie w pół do 4 po południu.

Nowy turnus cmentarny. Dnia dzisiejszego komisya, złożona z szefa biura sanitarnego magistratu, fizyka miejskiego, inżyniera, dalej jednego członka sekcji IV. Rady miejskiej, udała się na cmentarz Łyczakowski, ażeby oznaczyć nowy turnus grzebania.

Cmentarz podzielony jest — jak wiadomo — na pola, które w różnych czasach bywają zapelniane po kolei zwłokami zmarłych.

Grób zwyczajny po upływie lat 10 może być wedle przepisu ustawy przekopany, albowiem po upływie tego czasu nikną ślady zwłok ludzkich — i zżywcają też groby, które nie mają trwałych pomników i nie opłacą taksy należnej za nienaruszenie, po latach dziesięciu ulegają temu losowi.

Celem komisji dzisiejszej było, oznaczyć owe obszary, które, jako zapelnione przed więcej niż dziesięcioma laty — mogą być przekopane. Wszystkie tedy mogły na tych obszarach się znajdujące, zostaną zniewelowane i to samo pole, co służyło ojcom za miejsce wiecznego spoczynku, służyć będzie także następnemu pokoleniu synów. Gdyby taka niwelacja nie była możliwa, cmentarze musiałyby zajmować olbrzymie przestrzenie — a i tak rosną one niepominiem, bo wzrastający kult zmarłych buduje na grobach pomniki, które mają ustawowe prawo egzystencji, póki nie zniszczą zupełnie nawet wtedy, gdy nikt ich już nie otacza opieką. W rezultacie komisya wyznaczyła dwa nowe pola do przekopania w górnej części cmentarza — obszaru kilka morgów.

O rodzinie Polów. Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze działu literackiego *Kraju petersburskiego* następujące wyjaśnienie p. Z. L. Radziwińskiego: *Kurier Warszawski* w zeszłorocznym swym 241 nrze umieścił wiadomość, zaczerpniętą z *Niwy*, że ojciec Wincentego Pola, a nawet i on sam na pierwszych swych utworach podpisywał się „Pohl”, wyraźnie przez „h”. Pragnąc, by nawet w tak błahej kwestyi prawda została wyswietlona, podaję w tej sprawie następujące wyjaśnienie.

Cała niemal rodzina naszego niegdyś tak popularnego poety była mi bardzo dobrze znana z powodu, że jeden z braci poety, ś. p. Leon, uzdolniony skrzypek, przyjaciel i towarzysz kwartetowy Apolinarego Kątskiego, był nauczycielem domowym muzyki w domu rodziców mej matki, pp. Potrykowski na Podolu, w lat kilka po śmierci mego dziada, poślubił on jego wdowę, Franciszkę ze Skibickich. Drugi brat poety, Józef, zamieszkały na Wołyniu, w dobrach książąt Sanguszków w Białogrodzie, był tam miejscowym lekarzem i zarazem domowym mojej rodziny. Siostrę ich, panią Bogusławową Longchamps, matkę owego celnego rewolwerowego strzelca z pod Custozzy, znałem we Lwowie. Z samym poetą wiązały mnie ściśle, długoletnie węzły przyjaźni, bardziej zacieśnione dopomaganiem mu mechanicznem w jego pracach literackich, po zupełnej utracie wzroku, w Krakowie w 1868 i 1869 r.

Otóż nie podlega wątpliwości, że rodzina ta jest pochodzenia niemieckiego, przez długoletni pobyt i urzędowanie w Lubelskiem ojca poety i ożenienie się jego z Eleonorą Longchamps, lwowianką, pochodzącą z rodziny francuskiej, przed wiekami już spolszczając, zupełnie się spolonizowała, nie tylko w słowie, ale w duchu i w czynie, wyłączając najstarszego brata poety, Franciszka, młodo zmarłego, którego oczywiście nie znałem wcale, myślał on i pisał bardzo udatne wiersze po niemiecku, o czem ś. p. Wincenty niejednokrotnie mi wspominał.

Lecz tak ojciec poety, jak i jego synowie, nigdy nie pisali się Pohl, lecz „Poll” przez dwa „ll” z dodaniem „von Pollenburg”, do czego mieli prawo na podstawie dyplomu szlacheckiego austriackiego, który miałem w ręku. Poeta jednak owego „von” nigdy nie

używał, zwłaszcza po odrzuceniu ze swego nazwiska drugiej litery „l”.

Wystawy. W ciągu r. b., oprócz wystawy jubileuszowej w Wiedniu, która trwać będzie od maja do października, odbywać się będą wystawy następujące: Międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych, pozostająca pod protektorem dra Frydryka ks. Schwarzenberga, otwarta będzie w d. 15-ym maja w Pradze na Malej Stronie i trwać będzie do d. 22 maja. Międzynarodowa wystawa rybcka w Bergen, w Norwegii, w czasie od dnia 16-go maja do 30-go września; międzynarodowa wystawa fotograficzna w Londynie od dnia 27-go kwietnia do 14-go maja; druga międzynarodowa wystawa motorów i maszyn pomocniczych w Monachium od dnia 11-go lipca do 10-go października; międzynarodowa wystawa kolonialna w Rochefort sur Mer (we Francji) od dnia 1 lipca do 1 października; powszechna wystawa włoska w Turynie od kwietnia do października; północno-czeska wystawa okazów niemieckiego przemysłu i rolnictwa w Brüx (w Czechach) od połowy lipca do połowy września; narodowa wystawa amerykańskich surowców i fabrykatów w Filadelfii, od dnia 10 października; wystawa Trans-Missisipi z działem międzynarodowym w Omaha (Ameryka) od czerwca do listopada.

W Rosji nie wyrobił się dotąd typ stowarzyszeń „oficyalistów prywatnych”, tak rozpowszechnionych w innych państwach. Pochodzi to w części ze stanowego ustroju społeczeństwa, w części jest następstwem wielce rozwiniętych „arteli”, które bezwzględnie bardzo dogodne dla przedsiębiorców, ujemnie wpływają na rozwój poczucia indywidualizmu pracowników. W arteli jednostka ginie. Rzutkość, uzdolnienie i samodzielność poszczególnych członków — pochłania rygor ustroju artelowego. Mimo to, w niektórych wielkich ogniskach życia już dziś dostrzegać się dają pewne dążności do zabezpieczenia bytu oficyalistom prywatnym. *Pet. Wied.* donoszą o „sympatycznym projekcie” utworzenia w Petersburgu „Pierwszego Tow. rosyjskiego pomocy wszelkiego rodzaju oficyalistom”. Ustawę tego towarzystwa już złożono do decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych. Zapewne Warszawa nie omieszkła skorzystać z ustawy nowego towarzystwa, o ile będzie ona przez ministerstwo zatwierdzona.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We środę (po raz 1) „Wina”, sztuka w 3 akt. J. Hilberta; przekł. M. Szukiewicza.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli ogłosiło niewypłacalność: Abrahama Klinga kupca i Henryka Grafa handlarza towarów galanterijnych, obu w Kołomyi.

Z MODY.

(Kapelusze).

Cóż ważniejszego w stroju pań, jak nie kapelusz? On jest niejako uwieńczeniem eleganckiego stroju, koroną trosk o wykwiłtne prezentowanie się ludziom. Wymaga też kapelusz wielkiej troskliwości w pomyśle i wykonaniu. Jedną źle dobraną wstążką, jeden kwiat o nieostojnej barwie, psuje cały efekt, chociażby suknia była najświetniejsza.

Obecnie, gdy uśmiechy wiosenne coraz bardziej nęca do spacerów, w pierwszej linii pomyśleć trzeba o świeżych kapeluszach. Więc też z poza szyb naszych modystek wychylają swe główki rozmaite najnowsze modele. Jedne robią wrażenie koszyczków kwiatowych, inne znów pociągają pięknoscią swych strusich piór — tak w jednych, jak i u drugich, wznoszą się delikatne obłoczki tiulu lub muszlinu, przyómiwające jaskrawą

barwą wstążek, blask złotych i srebrnych ozdób, dżetu i pereł.

Co do formy nie krępuje się moda w obecnym sezonie żadną regułą. Mówiąc w ogólności, kapelusze są średnich rozmiarów, ni wielkie, ani też duże — główka niezbyt wysoka, szerokość kresy nie przesadza. Kresę z tyłu podcina się wstążką lub kwiatami. Okrągłe kapelusze z lekko podgiętymi kresami, przypominają swą formą kapelusze rococo; brakuje tylko wstążki, za pomocą której ówczesne piękności przymocowywały kapelusze do ramienia, by nie uszkodził sztucznego układu pudrowanej fryzury.

Kapelusze ubrane piórami strusimi, podgięte z jednej strony i okazują zwrot do znanej formy Rembrandtowskiej.

Gotowe fasony słomiane coraz bardziej wychodzą z użycia i służą obecnie prawie wyłącznie, jako okrycia głowy dla młodych panienek, lub do kostymów sportowych; zresztą każdy elegancki kapelusz robi modystka sama według gustu swego i zmysłu estetycznego i stąd powstaje wielki wybór, rozmaitość i odmiana, którą pierwiej jedynie przez ubranie fasonu użyć można. — Jak zawsze, największym popitem cieszą się kapelusze czarne, lecz mają powodzenia także barwy jasne, jak różowa, niebieska *turquoise*, jakoteż dwa złote odcienie żółtej *tourneol* i *cog de Roche*. Jasne kapelusze mają przybranie czarne, przez co łagodzi się ostrość kolorów, czarne zaś przystają się przyborami o barwach jasnych, często nawet białej. Kombinacja białego z czarnem znajduje wiele zwolenniczek; wielka liczba najświeższych modeli paryskich ubrana jest właśnie czarnymi piórami, między którymi przebiega biała tufka czapla i białym muslinem z czarną aplikacją.

Największą rolę w przystrojaniu kapeluszy gra tiul i wiele fasonów ubiera się jedynie kokardami z tiulu. Model podobnego kapeluszu widziałam u jednej z naszych modniarek. Był on okrągły z czarnej fantazyjnej borty słomianej, główkę otaczała wstążka żółta w dwa cienie. Krysa podgięta z jednej strony i podpięta różami z białego tiulu. Z wierzchu nakrycie również biały tiul suto namarszczony a na tle jego kilka żółtych róż roztaczało swe blaski.

Kwiaty nazywają się w języku modniś obłubieniami kapeluszy. I dzisiaj też zajmują one uprzywilejowane stanowisko. Nawet, gdy do przystrojenia kapeluszy używa się często dżetu, tiulu i wstążek, zostaje jeszcze dużo miejsca dla kwiatów.

Pierwszeństwo mają naturalnie róże, a zauważyć wypada, że w sporządzaniu kwiatów tych doprowadzono do prawdziwej doskonałości. Róże bywają tak ładne i kształtem i doбором odcieni, że trudno odróżnić ich od naturalnych. Obok róż faworyzuje moda i kwiaty drobne, jak niezapominajki, konwalie i anemony, a jako *dernière nouveauté* wchodzą wianki lub półwianki (najczęściej z niezapominajek) przypinane do kapelusza. Widziałem jeden z takich kapeluszy już przed kilku dniami. Był małeńki z czarnego „rosharu” naszyty perłami i dżetem. Główkę ozdabiał wianek z białej eryki, związany czarną aksamitką z boku w duży węzeł, który spina srebrna agrafa. Imitacja szmaragdów. Inny w tymże guście kapelusz odznaczał się pięknym kolorem fiołkowym i fantazyjną bortą słomianą. Ubrany aksamitem tegoż koloru w dwu odcieniach, miał z przodu dużą kokardę, a wianek z niezapominajek otaczał główkę.

Zanotować na koniec winnam jeszcze, że lekkie, raczej czapeczki, niż kapelusze jedwabne, jakie noszono w zimie przy kostymach sukiennych, będą i w obecnym sezonie noszone w rozmaitych kolorach, stosownie do koloru sukni.

Stela.

37) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Pani Edwardzka rzuciła się na ojca ze łzami prawie. Była rozczulona, pobudzona, już się widziała sama panią w zamku. A w tej chwili właśnie miała jakby widzenie, że w kaplicy zamkowej odbywał się ślub jej córki z hrabią Augustem Roźniatyńskim.

Zaczęła ojca ścisnąć, całować, dziękować. Maż jej by nigdy tego nie przeprowadził. A gdyby wreszcie zrobił to, zmuszony przez nią, toby zrobić gotów za późno, po śmierci co najmniej hrabiego.

Teraz była spokojną o swe dziecko, któremu fortuna śl. pa, dzięki jej intuicji, podawała rękę. dzierżącą niesłychane skarby szczęścia i złota.

Uspokajał ją sam ojciec.

— Zaczekaj! zaczekaj! nie mów hop aż przekoczysz. Trudności są, są. Nieprawdaż Adamie?

Adam aż dostał wypieków od samego przypuszczenia tych trudności, bo ich wszystkich sobie uzmysłowić nie był nigdy w stanie.

— Ba! — zawołał — taki Daniłowicz mógłby mnie w pysk strzelić. — Przecież jego po prostu otumanilem.

— Tobys się z nim pojedyńkował — wtrąciła poważnie pani Edwardzka.

— Ja tam — rzekł najpoważniej pan Adam — wolę w pysk nie brać i nie pojedyńkować się.

— Masz ojciec! — zawołała rozpaczliwie żona — jaki dudek!

By przerwać zanoszącą się tu gorącą scenę małżeńską, teść wstał i zawołał:

— Czas to pieniądz. Ja idę do pani, jak? Daniłowicz. Idę i zaintonuję.

Edwardzki podskoczył z radością.

— Intonuj ojciec! — tu spowaźniał i dodał — tylko proszę pamiętać, że tu o mój honor chodzi...

— Będę pamiętał — mruknął i poszedł wolnym, poważnym krokiem, mierząc w stronę domku, zajmowanego przez Daniłowiczów.

Szedł bardzo powoli, bo był wyliczył, że Daniłowicze o tej porze mogli byli jeszcze nie powrócić na wieczór do domu. Nie miał się co spieszyć. Zresztą dziwne wspomnienia owładnęły nim i zmuszały go do bawienia się odtwarzaniem ich sobie.

Spoglądając na zamek, oświecony czerwonym światłem zachodzącego słońca, doznawał zawsze jednego i tego samego uczucia powszechnego w społeczeństwie, wychowanem na tradycyi kłamiwego przysłówia, pełnego hipokryzji, jaką tylko ustrój polityczny polski mógł wytworzyć, przysłówia: „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie”.

Jakże on tego zamku i tego jego dziedzica nie nawidził, a ta nienawiść czerpała siłę z zazdrości.

Raz, — lat temu wiele, on i hrabia byli mniej więcej rówieśnikami i równocześnie objęli majątki po ojcach. Był tu, w tych murach, był raz jeden, pierwszy i ostatni. I tego właśnie, sam nieprzyznając się do tego, darować mu nie mógł. Było to w takich okolicznościach: Roźniatyńskiemu, wycieńczonemu materialnie budować zamku, spalił się był główny w Roźniatyńskie folwark.

Kłeska była tak dotkliwą, iż wszyscy wróżyli hrabiemu upadek, ruinę nieodzowną. Zastłyszal, że sąsiedzi jeździli do hrabiego z kondolencją, ofiarując mu usługi. Wybrał się i on. Jako reprezentant

w powiecie poważnej tak instytucji, sądził, iż wizyta jego będzie miała znaczenie i doniosłość. Hrabia był go przyjął bardzo gościnnie, ale gdy mu zrobił aluzję do strat i pomocy, Roźniatyński był się zachmurzył. On wtedy, chcąc być dżentelmanem, wyraził się, iż gdyby jego taka kłeska spotkała, poszedłby z torbami z ojcowizny. Hrabia był na to odpard: „Co dla ciebie byłoby ruiną, dla mnie było fajerwerkierem”.

Że tak było, okoliczności pokazały. On się borykał z biedą, a hrabia pogrzeby wyprawiał nieboszczykom i malował antenatów. Ale tego fajerwerku darować mu nie mógł i odtąd, przez tyle lat, stał się jego i nieubłagany wrogiem.

Dzisiaj, zdawało mu się, przychodziła chwila ważna. Jego wnuczka mogła łatwo zostać panią tu, gdzie się gnieździł dumny panek, lekceważący jego stanowisko w powiecie i nazywający go, jak wiedział, „ojcem żony mego Edwardzkiego”.

To wszystko jedno za drugim i po drugim, opanowywało głowę teścia pana Adama i uspasabiało go do wymowy i dobrej argumentacji przy pani Daniłowicz.

Wszedł też do jej mieszkania pełen otuchy i wiary w powodzenie. Bałwochwalczy czciciel złota i tylko złota, niewiedział w swej misji możliwości poważnej przeszkody. Mogły być tylko humory, dasy, komedye babskie, ale nie poważna jego zdaniem opozycja. — Któżby mógł być zdania, nie brania złota, gdy to legalnie wchodziło w ręce w epoce, której hasłem było branie go przemocą, choćby nie legalną drogą?

Zameldował się do pani Daniłowicz w osobistym interesie i został przez nią samą przyjęty.

(C. d. n.)

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Zmienne, co raz więcej jednak alarmujące wiadomości o stanie sprawy kubańskiej, które zaabsorbowały zupełnie uwagę i zajęcie giełd zachodnich, a po części także giełdy berlińskiej, nie wywarły dotąd zbyt wielkiego wrażenia na giełdzie wiedeńskiej, a zaszły z końcem tygodnia zesłabnięcie kursów, było tylko pośrednim następstwem słabszej tendencji targu berlińskiego. Spekulacya tutejsza oddaje się, jak dotąd z pewnem nawet powodzeniem, temu zapatrywaniu, że ewentualna wojna między Hiszpanią a Ameryką, może być chwilowo bardzo przykrym wypadkiem dla właścicieli walorów hiszpańskich a po części także amerykańskich, że jednak nie będzie miała dla przyszłości innego znaczenia prócz epizodycznego. Spekulacya sądzi przeto, że wspomnianą wojnę można oceniać z tego samego punktu widzenia, jak zeszłoroczną kampanię turecko-grecką, ba nawet jeszcze spokojniej, jeżeli się weźmie na uwagę odległość i nieuchwytność terenu przyszłej wojny. Oceńając w ten sposób sytuację i odrzucając z góry ewentualność jakichkolwiek następstw tej wojny, pozostaje spekulacya w tem na razie nieszkodliwym złudzeniu, że wynik wojny ograniczy się tylko do tere- nu czysto politycznego, nie wywrze zaś trwałego skutku na polu ekonomiczno-giełdowym. Spekulacya udaje też, że wierzy w bezinteresowność Yankesów i nie chce w wystąpieniu Ameryki upatrywać nic innego, jak tylko szlachetność popędów, zmierzających do oswobodzenia wyspy Kuby z pod tyłowiekowej tyranii hiszpańskiej.

W istocie jednak może nigdy nie rozpoczynano wojny z pobudek bardziej wstrętnych, jak w niniejszym wypadku, gdzie ewentualną wojnę można uważać tylko za kampanię o — kursa. Z jednej strony bowiem rozchodzi się kontrminie nowojorskiej, w której zaangażowaną jest cała Ameryka, o kompletne zniszczenie walorów hiszpańskich, z drugiej strony zaś dążą te same sfery do wywołania olbrzymiej haussy w bardzo licznych akcyach cukrowni amerykańskich.

Należy bowiem zważyć, że Północna Ameryka, potrzebująca rocznie dwa miliony ton cukru, produkuje sama tylko piątą lub szóstą część, resztę zaś cukru sprowadza dotąd z Europy, płacąc za nią rocznie około 500 milionów marek. Z chwilą zaś zajęcia Kuby, lub też osiągnięcia tylko protektoratu nad nią, zajęłaby się Ameryka najintensywniejszą produkcją trzciny cukrowej na olbrzymich i najurodzajniejszych polach kubańskich, a powstała w ten sposób produkcya nie tylko pokryłaby całą potrzebę Ameryki, lecz nadto dostarczyłaby towaru na eksport do Europy. Nie należy też zapominać, że koszta produkcji opłacałaby Ameryka na Kubie własnym srebrem i w ten najprostszy sposób zapobiegłaby nie tylko dalszej dewaluacji ceny srebra, lecz podniosłaby ją nawet w górę. Cała kampania przedstawia się przeto jako jeden olbrzymi interes, a przypuszczalne milionowe zyski, wprawiają już teraz Yankesów w szal i entuzjazm, który musi odrzucić wszelkie szanse pokojowego załatwienia, nie dając go żadnego dochodu, ani też zwrotu tych milionów, które Yankesi pożyczili powstańcom. Nie ulega przeto najmniejszej wątpliwości, że wojna hiszpańsko-amerykańska, w razie pomyślnego wyniku dla Stanów Zjednoczonych, o czem trudno powątpiewać, musi w dalszem następstwie odbić się w Europie bardzo ujemnie, tak na stosunkach handlowo-ekonomicznych, jak też i na giełdowych.

Nie nastąpi to naturalnie zaraz po ukończeniu wojny, lecz wymagać będzie dłuższego czasu, i chyba ten właśnie wzgląd, jeżeli się nie chce wydać zbyt upakarzającego sądu o świadomości sytuacji, jak ją pojmuje spekulacya wiedeńska, może w pewnej mierze usprawiedliwiać chwilowe zapatrywanie giełdy wiedeńskiej, która nie chce patrzeć wprzód, lecz po-przestaje na tem, co ujrzy tuż koło siebie. Obecnie zaś widzi bardzo silne kursa na targu lokalnym, szczególnie w dziale akcyj towarzystw produkcji żelaza, które jak Prager Eisen i Alpiny, osiągnęły w ostatnim tygodniu najwyższe kiedykolwiek notowane kursa. Haussa tych akcyj, w której interesowane są bardzo szerokie koła spekulacyjne, podtrzymuje głównie tendencję całego targu i może również poniekąd służyć za wytłumaczenie obecnej sytuacji na tutejszej giełdzie. Dopiero w ostatnich dwóch dniach tygodnia nastąpiło nieznaczne obniżenie w kursach akcyj żelaznych, lecz nie z uwagi na większą przezorność spekulacji, wskazaną położeniem politycznym, tylko ze względu na bardzo ujemne enuncjacje ostatniej ankiety eksportowej. Ankieta powyższa, zajmująca się dochodzeniem przyczyn smutnego położenia przemysłowego, doszła do konkluzji, że najważniejszy moment należy upatrywać w drożyznie materiałów surowych, w pierwszym zaś rzędzie surowca żelaza, którego ceny w Austrii są prawie dwa razy tak drogie, jak w Niemczech. Głównym powodem tej drożyzny jest kartel żelazny,

a właściwie monopol stworzony staraniem dyrektora Witgensteina, przez towarzystwo Prager Eisen wraz z Alpinami, pośrednio i mimowoli popierany przez rząd, a raczej przez bardzo wysokie cła nałożone na import surowego żelaza. Ankieta, nie mogąc naturalnie wpłynąć na obniżenie cen żelaza, sfabrykowanych przez Witgensteina, postawiła jako najważniejsze i najdonioślejsze żądanie do rządu zniesienie ceł od importu żelaza; po tem uregulują się ceny tutejsze same przez się, chociażby nawet z małą ujmą dla dywidendy wspomnianych dwóch towarzystw. Dział targu lokalnego był też jedyny, na którym panowało silniejsze usposobienie i znaczniejszy ruch, zresztą przeważała depresja i cisza, bardziej w rentach państwowych, które znacznie się obniżyły w skutek podwyższenia stopy procentowej za granicą, oraz podrzynała dewiz i walut.

Giełda berlińska okazała się bardziej wrażliwa niż wiedeńska, choć i tam zaniepokojenie szerszych rozmiarów nie przybrało i głównie ograniczyło się na nieco znaczniejszym spadku akcyj bankowych i walorów lokacyjnych. Ze giełda berlińska w wypadkach kubańskich jest ze względu na akcje kolei amerykańskich, daleko więcej interesowana, zachowała przeciwko względnej równowadze, zawdzięczyć winna w pierwszym rzędzie bardzo skromnemu rozmiarowi zobowiązań spekulacyjnych, których częściowe rozwikłanie nie natrafiło na znaczniejsze trudności i nie spowodowało też dotkliwszego spadku. Jedynie na targu bankowym, obciążonym stosunkowo większymi zobowiązaniami, zaznaczono większe realizowania i trochę silniejsze zesłabnięcie kursów, szczególnie w udziałach towarzystwa disconto comandit, pozostającego w ściślejszych relacjach z Ameryką. Pomyślną tendencję okazał natomiast targ lokalny, szczególnie w akcyach towarzystw produkcji żelaza i węgla, które według jednoznacznych doniesień zatrudnione są znacznymi zamówieniami po korzystnych cenach.

Daleko słabiej notowały walory lokacyjne, z zagranicznych szczególnie te, które równocześnie są notowane na giełdach zachodnich, a dla których Berlin stanowi tylko targ posiłkowy. Wskutek ujemnych notowań paryskich spadła znacznie renta włoska, zaś wskutek londyńskich, doznały znacznego obniżenia walory argentyńskie, brazylijskie i meksykańskie. Co do tych ostatnich zachodzi obawa, że w razie wojny rząd meksykański nie będzie w możności zachować neutralności i najprawdopodobniej zostanie zniewolony stanąć po stronie Hiszpanii.

Z walorów poznańskich notowano: 4% listy rentowe 103'60, 4% listy zastawne 102'00, 3½% 100'25, 3% 91'80, pożyczkę poznańską 100'10.

Na giełdzie paryskiej zapanowała kompletna depresja; po silnej niższe we czwartek nastąpiło w piątek wskutek przedwczesnej wieści o przyjęciu zawieszenia broni przez powstańców kubańskich, nieco lepsze usposobienie. Z chwilą zdementowania tej wiadomości nastąpiła w sobotę kompletna deruta, wskutek której spadły eksteriery na 42'25 a renta francuska na 102'25. Papiery bankowe i transportowe straciły po 20 do 30 franków na sztuce, a nawet najlepsze walory lokalne, jak akcje kanału suezkiego, doznały bardzo znacznych zniżek. Był to dla giełdy paryskiej dzień prawdziwie krytyczny, który zakończono w ogólnym i silnym przygnębieniu.

Zupełnie analogicznie miała się rzecz na targu londyńskim, bardzo młdo usposobionym, w pierwszym rzędzie dla zagranicznych walorów państwowych i dla kolei amerykańskich. Głównie ucierpiały, prócz renty hiszpańskiej, efekta południowo-amerykańskie, oraz renty meksykańskie. Konsole angielskie, które chwilowo zbliżyły się aż do kursu 110, zakończyły po 110'62; obawiają się jednak dalszej zniżki, szczególnie w tym razie, jeżeli bank angielski podwyższy eskont jeszcze o jeden procent. Kolej amerykańskie idą bezustannie w dół, a najwybitniejsze jak Milwaukee i Canada, zakończyły po najniższych, dawno nie notowanych kursach, ku największemu tryumfowi bohaterkiej kontrminy w Nowym Yorku.

Giełda warszawska, nie interesująca się zbyt wypadkami polityki zagranicznej, była z uwagi na przerwę świąteczną mało czynną i mniej dobrze usposobioną; notowano: listy likwidacyjne 100'00, premie z r. 1864 I. Em. 285, II. Em. 250, szlacheckie 222'50, 4½% zastawne 101, warszawskie 100'50 a 5% 102'10; renta rosyjska nieco słabiej po 101'20.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Na posiedzeniu Izby, odbytem w poniedziałek pod przewodnictwem prezydenta dra Marchwickiego, sekretarz dr. Stesłowicz zdał między innemi sprawę z udziału swego w ankiecie odbytej w Wiedniu 14 i 15 bm. przez austro-węgierskie Towarzystwo eksportowe.

Ankieta obradowała na podstawie wyników kwestyonariusza, rozсланego jeszcze w roku ubiegłym do 800 znaczniejszych firm eksportowych w Austrii, z których około 500 nadesłało odpowiedzi. Przebieg obrad był nader poważny, przybyło 150 uczestników, między nimi przedstawiciele wszystkich ministerstw.

Szczególne zainteresowanie wywołał referat ogólny o eksporcie, wygłoszony przez sekretarza Towarzystwa Schwarcza, oraz wykład prof. Philippovicha o kartelach.

Prawie wszyscy mówcy narzekali zgodnie na obojętność władz wobec przemysłu, na zarząd kolei, politykę taryfową itd.

Spraw galicyjskich na ankiecie nie poruszano. Jedynie tylko podczas dyskusji kartelowej fabrykant ceryny Himmelbauer powstał gwałtownie przeciw stosunkom panującym w Boryslawiu, a nie ograniczając się krytyką działalności Laenderbanku, puścił wodze wymowie swojej na temat *polnische Wirtschaft*, co skłoniło delegata Izby lwowskiej do sprostowania niektórych uwag rzeczowych poprzedniego mówcy i do stanowczego zastrzeżenia się przeciw niewłaściwym przyczynom narodowościowym. Interwencya odniosła skutek natychmiastowy, Himmelbauer bowiem z miejsca odwołał obraźliwe słowa.

Należy jeszcze nadmienić, że Towarzystwo eksportowe zamierza w jesieni b. r. zwołać ponowną ankietę, mającą obradować przez cały tydzień i zaprosi przedtem wszystkie Izby handlowe w Austrii do szczegółowego przedstawienia własnych spostrzeżeń i wniosków.

Po przyjęciu sprawozdania tego do wiadomości wiceprezydent Izby p. Piepes-Poratynski przedłożył projekt statutu organizacyjnego Muzeum technologicznego, które — jak wiadomo — powstać ma na pamiątkę 50-lecia rządów cesarskich. Statut ten przyjęto *en bloc* z zastrzeżeniem pewnych tylko poprawek, odnoszących się do wprowadzenia w życie projektowanej instytucji wybrano również komitet tymczasowy, mający obmyśleć sposoby urządzenia pierwszego zawiązku muzeum już w roku bieżącym.

W skład tego komitetu wchodzi: prezydium Izby oraz członkowie jej pp.: Szajer i Wczelak, nadto dyrektor szkoły przemysłowej p. Gorgolewski i radca Franke.

Z porządku dziennego załatwiono w dalszym ciągu zgodnie z wnioskami odnośnych sekcji sprawy następujące:

Na cenzorów Banku krajowego w dziale wekslowym zaproponowano — oprócz 23 ustępujących pp.: Stanisława Ciucheńskiego, Andrzeja Gołąba, Filipa Nathansohna, Maurycego Sprechera i Juliana Wanga.

Udzielono dwóch dyspens od dowodu uzdolnienia w przemyśle szklarskim i krawieckim.

Izbie kupieckiej we Lwowie przyznano jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł.

Na urząd fachowego sędziego obywatelskiego zaproponowano dodatkowo p. Bodera. Sądowi obwodowemu w Stanisławowie wydano 7 opinii w sprawie protokołowania rozmaitych firm.

Oświadczone się za utworzeniem stacji telegraficznych w Komarówce (pow. buczacki) i w Bereźnicy królewskiej (pow. żydaczowski).

W myśl nowej procedury cywilnej uchwalono przedstawić sądowi krajowemu we Lwowie, jako kandydatów na przymusowych zarządców mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych następujących przemysłowców: pp. Rybińskiego i Wodzińskiego (szewcy), Flaczyńskiego i Lerskiego (krawcy), Prugara i Hornunga (stolarzy), Matyaszewskiego, Hauera i Fettera (kowale), Gryglaszewskiego i Perediakiewicza (cieśle), Stankiewicza i Weicha starszego (ślusarze), Kalnickiego, Kanaberskiego i Majera (piekarze), Bogdanowicza (blacharz), oraz N. Katza, Szapirę i Sawrackiego.

Ku końcowi obrad wywijała się żywsza rozprawa nad dawnym projektem założenia we Lwowie giełdy towarowej, na który to cel zebrano swego czasu fundusz kilku tysięcy zł., leżący jednak dotąd martwo w depozycie sądowym. Na wniosek p. Baczewskiego, postawiony imieniem sekcji handlowej, polecono biurowi dokładne zbadanie dotyczących aktów i uchwalono wybrać na najbliższem posiedzeniu osobną komisję, która w wyznaczonym terminie obowiązana będzie wystąpić przed Izłą z konkretnymi w tej sprawie wnioskami.

Wreszcie wybrano ponownie członkiem państwowej rady cłowej p. Stanisława Szczepanowskiego, a jego zastępcą p. Szajera.

Rozmaitości.

Uchwała Sejmu dolno - austriackiego co do wysokości krajowego dodatku do podatku zarobkowego, nie otrzymała sankcji cesarskiej. Uchwała ta odróżniała podatek opłacany przez prywatnych od podatku instytucyj, obowiązanych do składania publicznych rachunków — i nakładała na pierwszy 20, na drugi 30 proc. dodatku. Już w Sejmie namiestnik zaznaczył stanowisko rządu uchwałą tej przeciwnie. Przez odmowę sankcji, uchwała sejmowa staje się bezprzedmiotową.

Bank krajowy królestwa Czech postanowił, od 1go maja począwszy, kupony swych komunalnych zapisów dłużnych, tudzież zapisów melioracyjnych, wypłacać bez wszelkiego potrącania. Podatek rentowy zatem będzie ponosił sam Bank a nie właściciele listów.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.